

JANUSZ REYKOWSKI*

Konserwatywno-prawicowy radykalizm jako dążenie do kulturowej hegemonii**

Jednym z najpoważniejszych konfliktów, które pojawiły się w wielu współczesnych demokracjach, jest konflikt kulturowy wynikający ze sprzecznego ujmowania zasad, na podstawie których ma być budowany ład społeczny. Istotą tego konfliktu są dążenia do osiągnięcia kulturowej dominacji. Konflikt kulturowy doprowadza do głębokich społecznych podziałów i nasilania wrogości między różnymi odłamami społeczeństwa. Przyczynia się do deformacji systemu demokratycznego¹.

Niestety z takimi właśnie zjawiskami mamy od dłuższego czasu do czynienia również w Polsce. Kolejnym ich przejawem jest konfrontacja między środowiskami naukowymi a ministrem edukacji i nauki narastająca od czasu objęcia tego stanowiska przez pana Przemysława Czarnka. Różne ogólnopolskie organizacje naukowe, obejmujące znaczną część naukowego środowiska w naszym kraju, ostro protestują przeciw jego „reformom”.

W tym artykule nie będę się zajmował szczegółami tego konfliktu. Chcę natomiast zająć się dwoma szerszymi kwestiami – w pierwszej jego części chcę dokonać analizy tego, jak pan Czarnek ujmuje świat społeczny – jaki jest jego społeczno-polityczny światopogląd, bo sądzę, że może to wyjaśnić dlaczego jego postępowanie jako ministra nauki prowadzi do konfliktu kulturowego. Podstawą tej analizy będzie jego tekst opublikowany w Biuletynie Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pt. *Prawo naturalne w Europie – fundament czy zapomniana rzeczywistość*, w którym przedstawia swój pogląd na sytuację społeczno-polityczną współczesnej Europy i Polski (Czarnek, 2018). W części drugiej chcę omówić pewne ogólne społeczno-psychologiczne mechanizmy, które stanowią podłoże tego rodzaju konfliktów.

I. Sposób ujmowania świata społecznego przez ministra nauki

Moja analiza ujmowania świata społecznego przez ministra Czarnka skupi się na trzech problemach, które w omawianym tekście mają centralne znaczenie:

* Prof. dr hab. Janusz Reykowski (januszre@warman.com.pl), członek korespondent PAN

** Fragment tego artykułu, po skrótach redakcyjnych, ukazał się w dodatku do Gazety Wyborczej – Wolna Sobota dnia 20 marca pt. *Rządy katolickiej większości?*

¹ Oczywiście bardzo ważnym źródłem współczesnych konfliktów jest sprzeczność interesów i opozycja lewica-prawica. Obie te osie konfliktów (konserwatyzm – liberalizm, lewica – prawica) zajął się ze sobą, ale kwestią tą nie będę się w tym tekście zajmował.

1. Na pojęciu prawa naturalnego, uznanego przez autora za „fundament Europy”;
2. Na rozumieniu demokracji i państwa świeckiego;
3. Na pojmowaniu praw mniejszości.

Fundamentalna rola prawa naturalnego

Punktem wyjścia tekstu P. Czarnka jest teza, iż fundamentem Europy jest prawo naturalne, „*bo nikt nie jest w stanie zmienić naturalnego porządku rzeczy*”. Jednakże jest ono „*zapomnianą rzeczywistością*”, „*kontestowaną i zwalczaną*.” (s. 27)

Autor nie wyjaśnia wprawdzie znaczenia tego pojęcia, bo trudno za takie wyjaśnienie uznać stwierdzenie, że: „*podstawową normą prawa naturalnego jest «dobro należy czynić», Dekalog itd.*,” Natomiast autorzy katolicycy w Polsce dla wyjaśnienia tego pojęcia powołują się na św. Tomasza z Akwinu, na encyklikę Jana Pawła II i in. Z tekstów tych można wnosić, że chodzi tu o zasady podstawowe, które nie są przedmiotem osobnych uzasadnień ani uzgodnień – żaden prawodawca nie może ich zmienić.

W światowym porządku prawnym są zasady, które charakteryzuje się podobnie. Określa się je jako prawa człowieka. Wiktor Osiatyński opisuje je następująco: „*Prawa człowieka, będąc prawami fundamentalnymi, stanowią uprzywilejowaną kategorię powszechnych praw moralnych. Ich szczególność polega właśnie na tym, że nie potrzebują żadnego uzasadnienia. Należą one bowiem do każdego człowieka jako człowieka, stanowiąc niejako część naszego człowieczeństwa.*” Prawa te zostały zapisane w POWSZECHNEJ DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA przyjętej i proklamowanej jako rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 10 grudnia 1948 r. Jest to „*międzynarodowy katalog podstawowych i niezbywalnych praw i wolności, jako wspólny standard do osiągnięcia przez wszystkie ludy i narody*” Deklaracja ma 30 artykułów. Jej rozwinięciem były Pakty Praw Człowieka z 1966 r.

W kraju takim jak Polska, w którym ważną rolę odgrywa Kościół katolicki, twórcy polskiej konstytucji uważali za konieczne pogodzenie perspektywy świeckiej, której wyrazem jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka i perspektywy ludzi wierzących, dla których kategoria taka jak prawo naturalne może mieć ważne znaczenie. Uzgodnienie to zostało *explicite* wyrażone w Preambule do Konstytucji, w której napisane jest między innymi:

„...my Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł, równi w prawach i w powinnościach wobec dobra wspólnego – Polski ... pragnąc na zawsze zagwarantować prawa obywatelskie, a działaniu instytucji publicznych zapewnić rzetelność i sprawność, w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub przed własnym sumieniem, ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej.”

To stwierdzenie jest deklaracją pluralistycznego, świeckiego państwa, które szanuje nie tylko świeckie, humanistyczne źródła prawa w państwie, ale także ich religijne źródła.

ła. Oczywiście oczekuje ono i wymaga szacunku dla takiego prawa od wszystkich obywateli. Wszakże tekst P. Czarnka przedstawia sprawę praw podstawowych tak, jakby jedynym ich źródłem były przyjmowane przez Kościół katolicki „prawa naturalne” i jakby Prawa Człowieka w ogóle go nie obchodziły.

Nie są to identyczne kategorie. „Prawa naturalne”, jak wynika z wypowiedzi papieża Jana Pawła II, nie są skodyfikowane. W Encyklice *Veritatis splendor* pisze o nich tak: „Naturalne prawo moralne wyraża i wskazuje cele, uprawnienia i obowiązki, których podstawą jest cielesna i duchowa natura osoby ludzkiej. Przeto nie może być ono pojmowane po prostu jako zbiór norm biologicznych, lecz winno być określane jako rozumny porządek, według którego człowiek jest powołany przez Stwórcę do kierowania i regulowania swoim życiem i swoim działaniem, a w szczególności do używania i dysponowania swoim ciałem” (VS, 50). Wyjaśnia też, że „Każda epoka, stosownie do własnych wyzwań moralnych, podejmuje trud odczytania tego prawa w swoim kontekście, analogicznym do interpretacji prawd wiary, odwołującej się do rozróżnienia między depozytem wiary a formami jego przedstawiania” (VS 53) (cytuję za Dziewulski 2017).

Powyższa charakterystyka ujmuje kategorię prawo naturalne nie jako gotowy zbiór zasad moralnych, ale jako pewną heurystykę, na podstawie której ludzie wierzący powinni do sformułowania takich zasad (czy praw) dochodzić. Nie można więc bezpośrednio porównywać ich z prawami człowieka. Ale pełnią one podobną funkcję. We wstępie do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka pisze się tak:

Zważywszy, że uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie, zważywszy, że brak poszanowania i pogarda dla praw człowieka doprowadziły do aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości, a nadejście świata, w którym ludzie będą korzystać z wolności słowa i przekonań oraz wolności od strachu i niedostatku, ogłoszono jako najwznioślejszy cel człowieka,

zważywszy, że jest istotne, aby prawa człowieka były chronione przez przepisy prawa, tak, aby człowiek nie musiał, doprowadzony do ostateczności, uciekać się do buntu przeciw tyranii i uciskowi,

zważywszy, że jest istotne popieranie rozwoju przyjaznych stosunków między narodami,

zważywszy, że ludy Narodów Zjednoczonych potwierdziły w Karcie swą wiarę w podstawowe prawa człowieka, w godność i wartość osoby ludzkiej i w równe prawa mężczyzn i kobiet oraz dały wyraz swej stanowczej woli popierania postępu społecznego i polepszania warunków życia w większej wolności,

zważywszy, że Państwa Członkowskie zobowiązały się we współpracy z narodami Zjednoczonymi do zapewnienia powszechnego poszanowania i przestrzegania praw człowieka oraz podstawowych wolności,

zważywszy, że jednakowe podejmowanie tych praw i wolności ma ogromne znaczenie dla pełnej realizacji tego zobowiązania,

Zgromadzenie Ogólne ogłasza uroczyste niniejszą Powszechną Deklarację Praw Człowieka jako wspólny cel dla wszystkich ludów i narodów.

Fakt, że autor mówiący o moralnym fundamencie Europy nie uwzględnia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i jej humanistycznej perspektywy, która ma odnosić się do wszystkich ludzi, zdaje się wskazywać, że wyobraża sobie, iż współczesna Europa ma być taka sama, jak była kilkaset lat temu, kiedy jedynym źródłem jej praw było nauczanie Kościoła katolickiego.

Parafrazując jego własną wypowiedź przytoczoną na początku jego tekstu, można powiedzieć, że Prawa Człowieka są dla niego „zapomnianą rzeczywistością”.

Demokracja a prawa mniejszości

Jedną z podstawowych kwestii, której dotyczy przytoczony wyżej artykuł P. Czarnka jest sytuacja chrześcijaństwa w Europie i stan demokracji. Tak więc stwierdzając, że w Europie prawa naturalne to „zapomniana rzeczywistość”, „kontestowana i zwalczana” sądzi, że wiąże się to ze stosunkiem do chrześcijaństwa, z „zafałszowaniem i zniekształceniem prawdy o roli chrześcijaństwa w życiu człowieka” (str. 27). Jak pisze cytowany przez autora Robert Ptaszek, „współcześnie coraz rzadziej postrzega się chrześcijaństwo jako drogę prowadzącą ludzi do szczęścia wiecznego – najwyższego dobra, jakie może osiągnąć człowiek. Także przykazania Boże przestają być traktowane jako wskazówki kochającego Ojca” (str. 27). Taki stosunek do chrześcijaństwa ma mieć związek, zdaniem P. Czarnka z tym, co stało się europejską demokracją.

Demokracja jako dyktatura mniejszości? „Demokracja – jak pisze – oczywiście, jest systemem, w którym rządy sprawuje większość, z poszanowaniem praw mniejszości. I miarą jakości demokracji jest oczywiście tolerancyjny stosunek większości do mniejszości.” Ale „poszanowanie i tolerancja nie może doprowadzić niemal do dyktatury mniejszości i relatywizmu, a w nią właśnie, w taką dyktaturę zamienia się dzisiejszy ustroj wielu europejskich państw, i to – o zgrozo – w imię demokracji i w imię tolerancji” (str. 32).

Przykładem owej dyktatury mniejszości ma być traktowanie praw mniejszości seksualnych. Przytacza on własne doświadczenie dotyczące tych praw, opisując „wydarzenia w Lublinie, które kończą się wnioskiem do władz KUL, skierowanym przez niewielką grupę pracowników naukowych i dydaktycznych polskich uniwersytetów, o postępowanie dyscyplinarne w sprawie mojej osoby, ponieważ jakoby zaprzeczam ustaleniom mojej nauki prawa konstytucyjnego. Ośmieliłem się bowiem stwierdzić po wyroku sądu apelacyjnego w sprawie tzw. marszu równości, iż „dziwię się, że sąd dostrzega prawa jakichś (sic) mniejszości, a nie dostrzega praw «przytłaczającej większości społeczeństwa» do tego, aby nie być epatowanym seksualnością kogokolwiek. Co jest w tym sformułowaniu sprzeczne w ustaleniami mojej nauki prawa konstytucyjnego?” (str. 32)

Można powiedzieć, że istotnie w tym przypadku jest się czemu dziwić, a mianowicie temu, że specjalista od prawa konstytucyjnego zdaje się nie rozumieć, na czym polegają

prawa mniejszości. Skoro demokracja uznaje, że mniejszość ma prawo walczyć przy pomocy pokojowych demonstracji o prawa, których większość im dotychczas odmawiała, to argument, że ich żądania mogą nie podobać się większości (nawet jeśli miałyby być to prawda) jest w sposób oczywisty niezasadny. Wynikłoby zeń, że mniejszość może publicznie bronić tylko takich praw, które większości się podobają. A przynajmniej nie wzbudzają jej niechęci².

Ale w swojej krytyce praw ludzi o odmiennych preferencjach seksualnych P. Czarnek idzie dalej, pisząc: Chodzi o to, że „[...] *wszyscy mamy się zachowywać tak, jakby* [...] *np. homoseksualizm był normą, jakby akty homoseksualne, biseksualne itp. były zgodne z prawem naturalnym. Bo według jakichś mniejszości w ogóle nie ma prawa naturalnego.*” (str. 33). W tym wywodzie odniesienie do prawa naturalnego ma uzasadniać tezę, że pewne zachowania ludzi (tu zachowania seksualne) są „nienaturalne”, bo niezgodne z tymi prawami.

To nader **arbitralna interpretacja praw naturalnych**. Jak wcześniej była tu mowa, autorytet w dziedzinie tych praw – papież Jan Paweł II – wskazywał, że nigdzie nie ma i nie może być listy tych praw, i co więcej, ich konkretyzacja może być różna w różnych czasach i w różnych kontekstach. Jak wiemy, w pewnych czasach i w pewnych kontekstach za naturalne uważano podporządkowanie kobiet, niewolnictwo, palenie heretyków, wyprawy na „niewiernych” i in. Poglądy te częściowo poszły w niepamięć, a w każdym razie próba ich obrony może spotykać ze społecznym potępieniem. Wraz z postępującym w ostatnich kilkuset latach procesem emancypacji ludzkiej jednostki, rozwojem liberalnej ideologii, wzrostem indywidualizmu, co wiązało się ze znacznym poszerzeniem indywidualnych wolności i praw, zmienił się stosunek do homoseksualizmu (który w Biblii był potępiany,) tak jak i do innych zachowań i preferencji ludzkich, które nie pociągają za sobą krzywdy innych ludzi. Dlatego obecnie np. pedofilia jest traktowana jako ciężkie przestępstwo, a np. transwestytyzm jako kwestia osobistych preferencji. Wiele obszarów dotyczących jednostki, które dawniej podlegały ścisłej społecznej kontroli (w tym życie seksualne), jest uznawane za wewnętrzną sprawę człowieka, z czym trudno się pogodzić niektórym chrześcijanom, a także muzułmanom.

² Dla pełniejszego wyjaśnienia stanowiska P. Czarnka, który w czasie, gdy toczyła się ta sprawa był wojewodą lubelskim trzeba przytoczyć zamieszczone w omawianym tu artykule oświadczenie rzecznika wojewody: „[...] *wojewoda stanowczo sprzeciwia się kłamstwu* [...], *które twierdzi, że Przemysław Czarnek «zaprzecza poszanowaniu praw mniejszości i zakazowi dyskryminacji», Wojewoda... – skonfrontował jedynie częsty fakt dostrzegania przez sądy wyłącznie praw mniejszości, a niedostrzegania w tym samym czasie praw większości. Wskazał, że demokracja, będąca rządami większości respektującymi prawa mniejszości, nie może przekształcać się w dyktat mniejszości względem większości*”. Nie sądzę, aby wyjaśnienie to w istotny sposób odnosiło się do problemu, o którym była wyżej mowa. Potwierdza ono, że pojęcie „poszanowanie praw mniejszości” jest rozumiane w jakiś szczególny sposób.

W przypadku homoseksualizmu dochodzi jeszcze jeden ważny czynnik – jest to relacja międzyludzka, a więc pociąga ona wiele problemów społecznych, które wymagają uregulowania. Ruch LGBT o takie uregulowania walczy i w tej walce, w bardziej cywilizowanych krajach, osiąga sukcesy. Traktowanie tych sukcesów jako „dyktaturę mniejszości” nasuwa podejrzenie, że demokratyczny szacunek dla odmienności i respektowanie praw także tych ludzi, których sposób życia może się komuś nie podobać, są obce autorowi takich twierdzeń. A uzasadnienie takiego stanowiska przez powoływanie się na prawa naturalne wydaje się intelektualnym nadużyciem. Autor nigdzie nie wyjaśnił, na jakiej podstawie tak twierdzi – fakt, że pewne zachowania zostają określone przez jakąś społeczność jako „naturalne”, chyba nie czyni ich automatycznie normą prawa naturalnego. Podobnie intelektualnym nadużyciem jest też traktowanie swojego poglądu jako wyrażającego opinie chrześcijan w ogóle. Przecież w bardzo wielu chrześcijańskich społecznościach prawa osób LGBT nie są kwestionowane. Np. jest tak w bodaj wszystkich stanach Stanów Zjednoczonych, gdzie kościoły chrześcijańskie mają bardzo duży autorytet.

Przyjmując taką postawę wobec postulatów mniejszości, nie zakładamy, że wszelkie roszczenia mniejszości zasługują na akceptację. Ważne jest, jakich praw mniejszość chce dochodzić i jakimi środkami się posługuje. Tak np. mniejszość, która chce demonstrować swoją wrogość wobec jakichś grup etnicznych, czy jakichś innych mniejszości, która kwestionuje prawa człowieka, nie zasługuje na to, aby jej żądania były respektowane.

Kwestia obecności krzyża w przestrzeni publicznej. P. Czarnek podnosi jeszcze inną kwestię, która jego zdaniem odnosi się do relacji między prawami większości i mniejszości – chodzi o obecność krzyża w przestrzeni publicznej. Przytacza głosy, które tę obecność kwestionują. Mając na myśli taki kraj jak Polska, w którym chrześcijanie stanowią większość społeczeństwa, sugeruje, że jest to przejaw lekceważenia praw większości. Ale przytacza też rozstrzygnięcia polskiego prawa, wskazując, że głosy te są nim sprzeczne, bo „ustrojodawca polski deklaruje bezstronność państwa w sprawach przekonań, światopoglądowych i religijnych” (str. 36). Taka bezstronność nie może polegać „na rugowaniu religii i jej symboli z przestrzeni publicznej”, bo Konstytucja RP „[...] zapewnia każdemu możliwość wyrażania przekonań religijnych... w życiu publicznym [...]” (str. 36)

W rzeczywistości krzyż w polskiej przestrzeni publicznej to symbol bardzo powszechny i na ogół niebudzący wątpliwości. Wątpliwość może wzbudzać wtedy, gdy zostaje on, w określonych miejscach i warunkach używany w innych niż religijne celach. Do tej sprawy obie strony powinny podchodzić z należytą delikatnością.

Dla większości chrześcijan krzyż to bardzo ważny symbol związany z ich osobistą i społeczną tożsamością. Ale trzeba też pamiętać, że przez ponad tysiąc lat bardzo często chrześcijanie traktowali krzyż nie tylko jako symbol męczeństwa Chrystusa i jego

nauk o miłości bliźniego i miłosierdziu. Przeciwnie, symbol ten wykorzystywano jako „znak bojowy” mający mobilizować do walki, jak twierdzono, z nieprzyjaciółmi Chrystusa. Traktowano go też jako symbol zdobytej przewagi i tryumfu własnej grupy nad innymi grupami. I to nawet wtedy, gdy ich przeciwnikami byli także chrześcijanie.

Taki stosunek do krzyża to nie tylko sprawa przeszłości. Także we współczesnej Polsce krzyż używany bywa w takich celach, np. po co, po katastrofie smoleńskiej, toczono zażartą walkę o miejsce krzyża i to nawet wtedy, gdy autorytety kościelne opowiadały się za jego przeniesieniem? Była to dla pewnych grup kwestia „postawienia na swoim”. Kiedy jakaś grupa np. polityków domaga się zawieszenia krzyża w wyodrębnionej przestrzeni, która należy do zbiorowości o różnych orientacjach i światopoglądach, to demonstruje w ten sposób chęć okazania swojej przewagi lub przekonanie, że ten właśnie światopogląd powinien w tym miejscu dominować. Trudno się dziwić, że wywołuje to konflikt. Ale są też sytuacje przeciwne – jakieś grupy niechętne kościołowi i religii starają się usuwać krzyż z miejsc, w których miał on tradycyjnie swoje stałe miejsce.

Należałoby oczekiwać, że w demokratycznym państwie obywatele będą szanowali wzajemnie ważne dla nich wartości i poszukiwali konstruktywnych sposobów rozwiązywania wyłaniających się sprzeczności. Myślę, że takiego podejścia należałoby się spodziewać od prawdziwych chrześcijan, a więc takich, dla których Ewangelia jest rzeczywistym drogowskazem w życiu – bo dla nich krzyż nie jest symbolem dominacji ich grupy nad innymi grupami. Ale także szacunku dla krzyża należałoby oczekiwać od osób, dla których cenne są humanistyczne wartości.

I jeszcze jedna uwaga – sytuacja chrześcijaństwa, a przede wszystkim Kościoła katolickiego w Europie, jest różna w różnych krajach. Trudno nie zauważyć, że w Polsce instytucja ta ciesząca się autorytetem w znacznej części społeczeństwa ma bardzo duże wpływy. Alarmistyczny ton wypowiedzi na temat zagrożenia praw Kościoła przez mniejszość może znaczyć, że żadne inne rozwiązanie oprócz dominacji własnego światopoglądu autorowi nie wydaje się akceptowalne.

Mówiąc o relacji większość–mniejszość trzeba liczyć się z faktem, iż każde uprawnienie, każda zasada, każda wartość, kiedy zostaje potraktowana w sposób absolutny, a więc wykluczający inne ważne dobra i inne ważne wartości, może przynosić ludziom poważne szkody. Fanatyczny stosunek do własnych wierzeń i przekonań to cecha zagrażająca pokojowemu współżyciu i współpracy w ludzkich społecznościach. Dlatego bardzo ważnym warunkiem rozwiązywania występujących między ludźmi sprzeczności jest gotowość stron do poważnego rozważenia potrzeb i racji tak swoich, jak cudzych. Niestety, nie widać, aby omawiany tu tekst ministra P. Czarnka z takimi zasadami się liczył. Ale i strona przeciwna nie ma wielu okazji, aby pochwalić się zrozumieniem perspektywy swoich adwersarzy.

Czy państwo świeckie może być bezstronne w sprawach światopoglądowych?

P. Czarnek przypomina, że Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z grudnia 2013 r. stwierdza że: „*bezstronność i neutralność światopoglądowa gwarantowana jest, między innymi, przez wolność uzewnętrzniania religii*”. Tymczasem, jak twierdzi, zwolennicy tej zasady uważają, że wynika z niej zakaz obecności religii i symboli religijnych w przestrzeni publicznej, co ma być wymogiem państwa świeckiego, bezstronnego światopoglądowo, filozoficznie i religijnie. Jak podkreśla, rozumieją oni tę zasadę zupełnie inaczej, aniżeli jest ona wyrażona w art. 25 ust. 2 i 3 Konstytucji RP. Wprawdzie konstytucja wprowadza rozdział państwa, kościołów i innych związków wyznaniowych, uniezależniając je od siebie pod względem prawno-organizacyjnym, ale z drugiej strony wymaga współdziałania tych podmiotów dla dobra człowieka i dobra wspólnego. Skoro zaś obywatele mają prawo kierować się w życiu prywatnym i publicznym nakazami własnego sumienia, kształtowanego przez wyznawaną religię, to rzeczywistości państwowej i kościelnej (religijnej) w istocie rozdzielić się nie da. Problemy tego rodzaju, twierdzi P. Czarnek, wynikają z zakorzenienia w świadomości Europejczyków dwóch szkodliwych mitów: tzw. neutralności światopoglądowej państwa i tzw. **równości w ujęciu prymitywnego egalitaryzmu** (wyróżnienie moje JR).

„**Mit neutralności światopoglądowej**”. Autor, cytując tekst M. Dobrowolskiego, przytacza następujące rozumowanie: neutralność światopoglądowa dotyczy „*odnoszenia się przez organy władzy publicznej do faktu istnienia Boga*”. „*Istnieje całe spektrum postaw wobec tego problemu. Najbardziej popularne to oczywiście: teizm, deizm, ateizm, agnostycyzm. Jaka postawa organów władzy publicznej będzie bezstronna? Najczęstszą odpowiedzią udzielaną w kontekście tak postawionego pytania jest stwierdzenie, iż państwo nie powinno w ogóle zajmować się tą kwestią, gdyż boska egzystencja wymyka się naukowemu poznaniu. Taka postawa wyraża w istocie pogląd agnostyczny nie wyraża więc stanowiska bezstronnego światopoglądowo, ale angażuje organy władzy publicznej po stronie jednego z wielu istniejących w społeczeństwie światopoglądów.*”

Myślę, że podstawy merytoryczne tego stwierdzenia są fałszywe. Spór o państwo świeckie nie dotyczy przekonań o istnieniu lub nieistnieniu Boga, czyli nie ma charakteru epistemologicznego. Odnosi się do kwestii: jak ma być zorganizowane państwo, które zapewni obywatelom, o różnych światopoglądach – religijnych i niereligijnych – pokojowe współzycie i współdziałanie. Problem ten sięga kilkuset lat wstecz, do czasów kiedy chrześcijanie europejscy różniący się sposobem interpretacji prawd swej wiary mordowali się bezlitośnie. Wielu z nich musiało uciekać z Europy, co przyczyniło się do powstania „Nowego Świata” – państwa Ameryki Północnej. W państwie tym, pamięć religijnych prześladowań skłoniła do wielkiej ostrożności przy ustaleniu zasad współżycia obywateli różnych wyznań. Obecnie władza publiczna tego kraju ma charakter

świecki, ale nie wyklucza to ludzi wierzących z uczestnictwa w sprawowaniu władzy – obecny prezydent jest katolikiem, a wybrani prezydenci przed objęciem urzędu składają przysięgę, trzymając rękę na Biblii. Ale nie likwiduje to wszystkich problemów, jakie różnica wiary powoduje.

Inne rozwiązania przyjęto w krajach europejskich, ale i tu tworzy się takie polityczne mechanizmy, które mają zapobiec uprzywilejowaniu lub dyskryminacji jakiegoś światopoglądu. Sytuacja skomplikowała się w związku z obecnością, w środowiskach muzułmańskich, grup, które w sposób fundamentalistyczny interpretują swoją wiarę.

Ale dotyczy to nie tylko muzułmanów. Fundamentalistyczną interpretację swojej wiary spotykamy także w Polsce wśród katolików, w Izraelu wśród ortodoksyjnych wyznawców judaizmu i w innych grupach. Ludzie, którzy tak, tj. fundamentalistycznie, interpretują swoją wiarę, dążą do tego, aby państwo było zorganizowane na zasadach, które odpowiadają ich rozumieniu wymagań własnej religii. Takie stanowisko wydaje się zajmować P. Czarnek. Nie uwzględnia ono nawet tego, że wyznawcy danej religii (w Polsce – katolicy) różnią się politycznymi poglądami i sposobem interpretacji wymogów własnej religii. Chyba wielu z nich ma w pamięci ewangeliczną interpretację relacji między religią a państwem, wyrażoną w dobrze znanej wypowiedzi Jezusa Chrystusa, który miał stwierdzić, że należy „oddać Bogu, to co boskie, a Cesarzowi, co cesarskie”, rozdzielając wyraźnie te dziedziny.

Uważam, że cały tekst P. Czarnka jest obroną stanowiska, iż państwo powinno mieć charakter religijny. Oczywiście państwo o religijnym charakterze może mieć różne cechy. Z wypowiedzi i praktyki P. Czarnka zdaje się wynikać, że mają to być niekwestionowane rządy „katolickiej większości”, w którym niekatolicka mniejszość nie ma nic lub prawie nic do powiedzenia. Byłoby to najlepsze rozwiązanie dla wszystkich, ponieważ jak twierdzi, „*chrześcijaństwo jest „drogą prowadzącą ludzi do szczęścia wiecznego – najwyższego dobra, jakie może osiągnąć człowiek”*”.

„Mit równości”. Autor pisze: „*Drugim wpływającym negatywnie na dzisiejszą sytuację chrześcijańskiej większości w Europie jest tzw. równość w ujęciu prymitywnego egalitaryzmu, w którym każde zło jest równe dobru, każde zboczenie i wynaturzenie równe działaniu i zachowaniu zgodnemu z naturą człowieka*” (str. 38).

Czytając tę wypowiedź, można lepiej zrozumieć, jak ważną zasadą jest świeckość państwa, które zapobiega temu, aby idiosynkratyczne uprzedzenia, wywiedzione jakoby z religijnego nauczania, mogły stawać się państwowym prawem. Państwo takie może stawać się prześladowcą pewnych mniejszościowych grup, jak to się dzieje nader często w różnych krajach muzułmańskich.

Wywód autora na temat równości wykazuje, że nie jest to temat dobrze mu znany. Po pierwsze, nie rozróżnia on równości jako składnika praw człowieka i równości jako zasady sprawiedliwości dystrybtywnej. Twierdzi: „*Równość w klasycznym, sprawiedli-*

wościowym ujęciu oznacza z jednej strony nakaz jednakowego traktowania równych i podobnego traktowania podobnych, ale i dopuszczalność uzasadnionych zróżnicowań – nierównego traktowania nierównych”. Ta zasada ma zastosowanie przede wszystkim w tych sytuacjach, w których obowiązują kryteria merytokratyczne, a więc wtedy, gdy ocenia się osiągnięcia, produktywność, poziom kwalifikacji itp. Ale zupełnie czym innym jest równość wobec prawa. W tym wypadku w demokratycznych społeczeństwach obowiązuje zasada równości praw, która nie może być zakwestionowana dlatego, że „jakiejś większości” (to parafraza wyrażenia P. Czarnka) nie podoba się postępowanie, preferencje, sposób życia itp. Równe traktowanie wobec prawa odnosi się do wszystkich, także do tych, którzy prawo łamią.

Po drugie, sposób rozumienia pojęcia równości tak jak ją przedstawił P. Czarnek miała określony sens w społeczeństwach średniowiecznych, które były „z natury” nierówne (hierarchiczne), a więc ludzie posiadali różne prawa w zależności od społecznej pozycji, np. w zależności od statusu za tę samą zbrodnię otrzymywali różne kary. Ale równość nie znaczy jednakowość. Ludzie nie są identyczni, mają różne potrzeby, różne możliwości, różne kompetencje, co może wyjaśniać, że w pewnych sytuacjach uzasadnione są różnice ich traktowania. Tak np. kolejność szczepień na koronawirusa, ma zależeć nie od statusu, tylko od stopnia zagrożenia określonej kategorii osób, a więc od wieku, od zadań, które wykonują (pierwszeństwo dla personelu medycznego) itp.

O kwestiach tych mówią m.in. artykuły 2, 6, 7, 12 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Tak np. w artykule 2 napisano: *Każdy człowiek jest uprawniony do korzystania z wszystkich praw i wolności wyłożonych w niniejszej Deklaracji, bez względu na różnice rasy, koloru skóry, płci, języka, religii, poglądów politycznych lub innych przekonań, narodowości, pochodzenia społecznego, majątku, urodzenia lub jakiegokolwiek inne różnice*. A w artykule 7 stwierdza się: *Wszyscy są równi wobec prawa i są uprawnieni, bez jakiegokolwiek dyskryminacji, do jednakowej ochrony przed jakąkolwiek dyskryminacją, będącą pogwałceniem niniejszej Deklaracji, i przed jakimkolwiek podżeganiem do takiej dyskryminacji*.

P. Czarnek na temat równości ma inne zdanie. Cytuję: *Tymczasem „rzekomy postulat równości w rzeczywistości zmierza do radykalnej dekonstrukcji kultury większościowej, pojęcia narodu jako takiego oraz wartości związanych z zachodnią demokracją, szczególnie zaś właściwego jej rozumienia, moralności i prawdy”* [Ryba 2014, 23, 113]. *„Prowadzi on m.in. do fałszywej tezy o równości wszystkich kultur i cywilizacji. A przecież, jak trafnie zauważa M. Ryba, teza ta nie wytrzymuje krytyki, „gdyż specyficzne systemy kulturowe również zostały wytworzone przez totalitarne ideologie, a nikt jednak nie twierdzi, że komunizm czy narodowy socjalizm to tak samo dobre systemy kulturowe jak kultura łacińska. Widzimy zatem, że wprost narzuca się rozróżnienie i hierarchia różnych kultur i cywilizacji, a miarą ich oceny jest dobro człowieka (zdefiniowane choć*

by przez prawo naturalne czy też poprzez możliwości rozwoju osoby ludzkiej w danej cywilizacji” (str. 40).

To naprawdę zaskakujący wywód – sugeruje, że teza o równości wszystkich kultur i cywilizacji jest fałszywa i sprzeczna z wartościami zachodniej cywilizacji, „gdyż specyficzne systemy kulturowe również zostały wytworzone przez totalitarne ideologie, a nikt wszak nie twierdzi, że komunizm czy narodowy i socjalizm to tak samo dobre systemy kulturowe jak kultura łacińska (str. 40).

Trudno powiedzieć, czy przedstawiony tu wywód to rezultat niezrozumienia całego rozważanego tu problemu, czy celowa manipulacja służąca zdyskredytowaniu niepopularnego poglądu. Przecież jest raczej oczywiste, że teza o równości kultur nie odnosi się do systemów politycznych, a w szczególności, gdy są to systemy ludobójcze, oparte na zniewoleniu człowieka, gwałceniu praw człowieka. Teza ta głosi, że ludzie pochodzący z różnych kultur mają być jednakowo traktowani, ale nie głosi akceptacji dla zbrodniczych praktyk kulturowych, np. dla ludobójstwa popełnianego przez członków plemienia Hutu na obywatelach Rwandy z plemienia Tutsi. Tak jak teza o równości wszystkich ludzi nie może być rozumiana jako zwalnająca z odpowiedzialności karnej tych, którzy dopuścili się przestępstw.

Jaka ma być demokracja?

Tekst P. Czarnka zawiera odniesienia do demokracji, ale na temat współczesnej demokracji przedstawia poglądy, które niewiele mają wspólnego z faktami. Pisze: „Dzisiaj coraz częściej nie postrzega się „demokracji” jako rządów większości, ale niemal wyłącznie jako realizację praw [...] każdej mniejszości. Do takiej sytuacji doprowadziła właśnie konsekwentna polityka komunistów i neomarksistów” (str. 31). [...] dyktatura mniejszości i relatywizmu w miejsce demokracji staje się faktem w wielu miejscach w Europie z tego powodu, że niektóre mniejszości wykazują się po prostu skrajną nietolerancją – nie akceptują i nie tolerują jakiegokolwiek sprzeciwu, jakiegokolwiek dyskusji, jakiegokolwiek polemiki.” (str. 34)

To zdumiewająca diagnoza. Wiara, że „komunizm i neomarksizm” doprowadziły w Europie do dyktatury mniejszości to teza niezrozumiała. Autor zakłada, że „komunizm”, który upadł z kretesem ponad 30 lat temu, miał po swojej „śmierci” ukształtować Europę razem z „neomarksizmem”, o którym obecnie mało kto słyszał. Jako uzasadnienie przytacza koncepcję zmiany społecznej Antonio Gramsciego, włoskiego komunisty, która miałaby być osiągnięta nie przez krwawą rewolucję, lecz przez uzyskanie kulturowej hegemonii. Gramsci zmarł w 1937 roku. Ruch komunistyczny w Zachodniej Europie po upadku tzw. obozu socjalistycznego utracił znaczenie. Przytoczone więc „wyjaśnienia” to chwyt polemiczny, którego celem jest zdyskredytowanie określonego stanowiska przez kojarzenie go z osobami lub ideami, które u czytelnika mogą negatywnie się

kojarzyć. Była to ulubiona technika perswazyjna właśnie komunistycznych (radzieckich) autorów. Autor wydaje się nie mieć świadomości tego, jak głębokie korzenie ma ideał równości w kulturze europejskiej.

Jego własne pojmowanie demokracji obejmuje, jak się zdaje, dwie główne cechy: są to **rządy większości**, które są oparte **na zasadach wiary katolickiej**, w szczególności na zasadach prawa naturalnego. Powołuje się na wypowiedzi Ojców Założycieli Unii Europejskiej – Roberta Szumana „*Demokracja jest związana z chrześcijaństwem doktrynalnie i chronologicznie [...]*” i Konrada Adenauera „*Musimy wspólnie z zaprzyjaźnionymi narodami starać się o zachowanie wartości chrześcijańskiego Zachodu*”. (str. 41). Trzeba jednak zauważyć, że twórcy Unii – chrześcijanie nie próbowali tworzyć państwa wyznaniowego. Tworzyli europejską wspólnotę na zasadach, które dobrze oddaje sformułowanie w Preambule do polskiej konstytucji stwierdzające, że tworzą ją obywatele „*zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł*”.

Oczywiście jest prawdą, że system demokratyczny zbudowany jest na określonych wartościach, a chrześcijaństwo odegrało ważną rolę w ich ukształtowaniu. Ale nie tylko ono.

Cały tekst P. Czarnka dowodzi, że jego wyobrażenia o demokracji są raczej uproszczone. Nie ma najmniejszego śladu, że autor rozumie i uznaje zasady działania współczesnej liberalnej demokracji³.

Autorzy charakteryzujący współczesną liberalną demokrację zwracają nieraz uwagę, że jest to złożony system instytucji, które mają zapewnić obywatelom, czyli członkom danej politycznej całości, gwarancję przestrzegania ich praw, w tym równe prawa uczestnictwa w rządzeniu nią. Rządy większości, jak niektórzy określają demokrację, to pewna reguła decyzyjna, która zapobiega temu, by różnice stanowisk nie zablokowały możliwości podejmowania decyzji. Nie znaczy to więc, że w demokracji uznaje się stanowisko większości za najmądrzejsze czy najsluszniejsze. Natomiast uznaje się, że współczesne państwa można

³ Samo pojęcie „większości” jest dużo bardziej złożone, niż sugeruje analizowany tu tekst. Autor zdaje się zakładać, że jego stanowisko wyraża pogląd większości Polaków, bo większość deklaruje się jako wyznawcy katolicyzmu. A przecież wcale to nie znaczy, że ta większość ma takie same poglądy społeczne i polityczne jak P. Czarnek, co pokazują wybory w Polsce i polityczne niepowodzenia partii, które deklarowały, że budują swój program na podstawach religijnych. A czy można powiedzieć, że rządząca dziś w Polsce formacja polityczna reprezentuje większość Polaków? Posiada ona większość parlamentarną, co legitymizuje jej prawo do sprawowania władzy, ale jest to większość umowna, osiągnięta dzięki szczególnym właściwościom uzgodnionego między politykami systemu liczenia głosów wyborców (metoda d’Hondta). W rzeczywistości jest to mniejszość, która rządzi, w ogóle nie licząc się z opiniami reszty społeczeństwa, tak jak w nauce rządzi minister Czarnek, nie licząc się z opiniami naukowych środowisk.

określić jako demokratyczne, jeśli:

- kontrola nad podejmowaniem decyzji politycznych w rządzie znajduje się w rękach osób demokratycznie wybranych,
- wybory są wolne, uczciwe i częste,
- obywatele mają wolność słowa i dostęp do różnych niezależnych źródeł informacji (co znaczy, że nie można mówić o demokracji tam, gdzie główne źródła informacji znajdują się pod pośrednią lub bezpośrednią kontrolą władzy),
- prawa obywatelskie przysługują wszystkim stałym mieszkańcom kraju.

R.A. Dahl, Międzynarodowa *Encyklopedia nauk społecznych i behavioralnych*)

Do tej listy dodawane jest na ogół jeszcze jedno wymaganie – Demokracja ma być państwem prawnym kontrolowanym przez niezależny system sądowniczy.

Uzupełniając tę charakterystykę, trzeba podkreślić, że w demokracji współczesnej pojęcia suwerena nie można utożsamiać z grupą wyborców, od której otrzymała poparcie rządząca partia. Jak przypomina prof. Mirosław Wyrzykowski (2021) w swym niedawnym wywiadzie dla „Kultury Liberalnej”, „W sensie koncepcyjnym i ustrojowym suweren jest jednością, nie ma nieco więcej niż pół suwerena głosującego na partię tworzące większość rządową i nieco mniej niż pół suwerena, głosującego na opozycję, bo suwerenem jesteśmy my wszyscy, obywatele RP”.

Charakteryzując ogólnie stanowisko P. Czarnka przedstawione w jego artykule, można powiedzieć, że prezentuje on orientację ultrakonserwatywną. Jego pogląd na państwo nie wykracza poza sposób myślenia tradycyjnych chrześcijańskich monarchii (ale nie współczesnych), jego pogląd na demokrację najlepiej pasuje do myślenia z okresu przed Monteskiuszem, jego pogląd na prawa człowieka pasowałby chyba do czasów Mojżesza. Nie wydaje się, by rozumiał świat współczesny, by miał świadomość na czym polega nauka i co jest warunkiem jej rozwoju. Przypuszczam też, że jest mało prawdopodobne, aby jego rozumienie chrześcijaństwa podzielane było przez znaczną część europejskiej katolickiej opinii, w tym przez papieża Franciszka⁴.

W tym stanie rzeczy jest raczej zrozumiałe, że minister P. Czarnek może mieć duże trudności znalezienia wspólnego języka ze środowiskami naukowymi.

Komentarz dodatkowy:

Uznanie przez większość pewnych praw mniejszości za jej dyktaturę to gruba przesada. Ale nie tylko przesada, lecz brutalizacją języka politycznej dyskusji jest następująca wypowiedź P. Czarnka w programie radiowym : „*Brońmy rodziny przed tego rodzaju zepsuciem, deprawacją, absolutnie niemoralnym postępowaniem. Brońmy nas przed ideologią LGBT i skończmy słuchać tych idiotyzmów o jakichś prawach człowieka czy jakiejś równości.*”

⁴ Właściwie to nie mogę by pewny, że opisane w tym artykule stanowisko w pełni wyraża osobiste poglądy autora. Może jest to, dla celów polemicznych, świadome wyolbrzymienie pewnego punktu widzenia? Byłaby to optymistyczna interpretacja treści omawianego artykułu.

Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym i skończmy wreszcie z tą dyskusją”.

I to mówi ktoś, kto w swoim tekście narzeka, że ludzie tak myślący jak on

„[...] *w ramach demokracji, w ramach tolerancji, wyzywani są od homofobów, traktowani jak ludzie szerzący «język nienawiści»”.*

Nasuwa się pytanie: a jakimż to językiem posłużył się tu autor tej wypowiedzi?

Zacytowaną tu wypowiedź pana Czarnka znalazłem w publicznie dostępnym liście Pani Profesor Ewy Łętowskiej do rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Swoją ocenę tej wypowiedzi podsumowała następująco:

„*Inawet przy kompletnie odmiennym światopoglądzie po prostu nie godzi się pracownikowi naukowemu, prawnikowi w ten sposób mówić o ludziach, równości i prawach człowieka, bo to uchybia rzetelności i godności pracownika naukowego.*”

II. Społeczno-psychologiczne podłoże konfliktów kulturowych

Opisany wyżej sposób myślenia ważnego członka aparatu władzy w Polsce, osoby odpowiedzialnej za sferę edukacji i nauki, nie jest zjawiskiem wyjątkowym – przedstawia on pewną skrajną (radykałną) wersję światopoglądu konserwatywnego. Światopogląd konserwatywny jako składnik konserwatywnej kultury jest dla znacznych odłamów współczesnych demokratycznych społeczeństw podstawą pojmowania rzeczywistości i świata wartości.

Światopogląd konserwatywny

Światopogląd konserwatywny⁵ wywodzi się od najwcześniejszych doświadczeń ludzkiego gatunku. Nasi przodkowie żyli w świecie, który był dla nich mało zrozumiały, groźny, okrutny i bezwzględny. Mógł się wydawać chaotyczny i trudno przewidywalny. Ludzie żyjąc w takim świecie sami było okrutni i bezwzględni. Posługiwali się przemocą dla powiększania własnych zasobów, wykorzystania słabszych grup, bezlitosnego zwalczania i tępienia grup konkurencyjnych, wymuszania posłuszeństwa, zniewalania kobiet. Głównym warunkiem przetrwania w tym świecie były wspólnoty umożliwiające kolektywne radzenie sobie z życiowymi problemami. Było to możliwe dzięki zdolności *Homo Sapiens* do tworzenia wyrafinowanych struktur społecznych, czyli jak określił to Edward Wilson *eusociality* – dała ona temu gatunkowi ogromną przewagę adaptacyjną (Wilson 20120). Dlatego główną strategią adaptacyjną było tworzenie form życia, które służyły (miały służyć) przetrwaniu wspólnoty.

„Siłą łączącą” (tworzącą wspólnotę) były „więzi pierwotne”, takie jak pochodzenie, wspólnie tworzony obraz świata i system wierzeń, wspólny system zasad i norm – oby-

⁵ Można powiedzieć ogólniej – konserwatywna mentalność, ale w tym tekście tego problemu nie będę rozwijał.

czajów i praktyk regulujących życie wspólnoty. Szczególne znaczenie miały wierzenia, które odnosiły się do sił nadprzyrodzonych – relacje z nimi wiązały się z uczuciami świętości. Siły te, zgodnie z powszechnym przekonaniem, rządziły zjawiskami przyrody i miały decydujący wpływ na ludzki los. Wierzenia te objaśniały świat i nadawały mu sens. W rozwiniętych społeczeństwach wywodziły się z rozbudowanych systemów religijnych. Można, jak sądzę, założyć, że cechy te stanowią istotne składniki prototypu konserwatyzmu w rozumieniu pojęcia prototypu w psychologii poznawczej (Nęcka, Orzechowski, Szymura 2006).

Tradycyjną wspólnotę łączy obraz świata, w którym dużą czy centralną rolę odgrywa religia i wiążący się z nią system wartości obyczajów i praktyk. Światopogląd ten chroni przed poczuciem zagubienia i bezradności. Osłabia lęk przed śmiercią. Pewne wyniki badań wskazują, że wiara religijna wiąże się z wyższym poziomem dobrostanu i umacnia poczucie sensu ludzkiego życia (wyniki tych badań opisuje Kwiatkowska i in. 2015, Kwiatkowska 2016). Wszystko to może sprawiać, że konserwatywny system przekonań (w różnych jego wariantach) pozostaje trwałym składnikiem społecznej świadomości dużych odłamów wielu współczesnych społeczeństw.

Współczesny konserwatyzm przybiera różne formy wynikające z różnych historycznych doświadczeń określonych wspólnot – etnicznych, narodowych, religijnych czy regionalnych. A także z różnych sposobów adaptacji do nowoczesnych form życia. Tak więc należy oczekiwać, że np. konserwatyzm brytyjski różni się będzie od niemieckiego, polskiego czy skandynawskiego, a w każdym z nich mogą występować regionalne różnice. Różnice te można ujmować jako różny stopień podobieństwa do prototypu.

Wypracowany przez pokolenia, podzielany przez członków wspólnoty, tradycyjny światopogląd oraz związany z nim tradycyjny system zasad postępowania daje ludziom poczucie rozumienia tego, co ich spotyka i wskazuje właściwe sposoby zachowania – nie czują się więc zdezorientowani i zagubieni w świecie. Tak np. wiedzą, jak mają być układowe ważne relacje między kobietą a mężczyzną (np. płeć jako podstawa podziału ról i uprawnień), między swoimi i obcymi (np. ograniczenie odpowiedzialności moralnej wobec członka *outgroup*), między ludźmi różniącymi się pod względem przynależności społecznej etnicznej, narodowej, koloru skóry, pozycji społecznej itp. Tradycyjne zasady dotyczą też metod społecznej kontroli, np. roli przemocy jako sposobu regulowania stosunków między ludźmi (np. w rodzinie i w innych sferach życia).

Tradycyjny światopogląd wskazuje, gdzie szukać ratunku w sytuacji zagrożenia lub nieszczęścia. Pomoc tę można uzyskać, zwracając się do sił nadprzyrodzonych – modlitwa, składanie ofiar, życie zgodne z nakazami wiary pomagają w stawianiu czoła sytuacjom trudnym i niebezpiecznym.

Takie sposoby reagowania na trudne i niebezpieczne sytuacje nie są dla ludzi współczesnych czymś wyjątkowym. Dostyc szczególnie przytaczają biografowie prezydenta

Stanów Zjednoczonych Lyndona Johnsona. W pewnym momencie w czasie wojny wietnamskiej otrzymał on informacje, że do Hajfongu – wietnamskiego portu – wpłynął duży statek z bronią. W porcie tym były wtedy także statki radzieckie. Johnson postanowił zbombardować statek z bronią, ale bardzo się bał, że pomyłkowe trafienie statków radzieckich może doprowadzić do światowego konfliktu. Gdy samoloty amerykańskie wyleciały do Hajfongu Johnson o 11-ej w nocy udał się wraz z rodziną, *incognito* (samochoodem, który nie miał oznak prezydenckiej limuzyny), do pustego kościoła, aby pomodlić się o pomyślny przebieg rozpoczętej operacji. Pan Bóg miał spełnić dość szczególną prośbę prezydenta: zapewnić samolotom amerykańskim zniszczenie wrogiego okrętu (i zabicie jego załogi), ale zarazem ochronić statki radzieckie.

Dla wielu ludzi współczesnych tradycyjny światopogląd jest fundamentem, na którym opiera się ich poczucie egzystencjalnego i epistemicznego bezpieczeństwa w trudnym i pełnym zagrożeń świecie. Jak dowodzą autorzy Teorii Opanowania Trwogi (Pyszczynski, Greenberg, Koole i Solomon, 2010), głównym powodem egzystencjalnej trwogi jest nieuchronność śmierci. Jak twierdzą, ludzkość wypracowała pewne „rozwiązanie” tego problemu, wprowadzając do tworzących się kulturowych światopoglądów systemy znaczeń, dzięki którym formują się wartości i nadzieja na „przewycięzenie” śmierci (dla światopoglądu katolickiego takie znaczenie ma wiara w Zmartwychwstanie Jezusa). Są dwa typy sposobów przewycięzania śmierci („uzyskiwania nieśmiertelności”): literalny i symboliczny. Ten pierwszy polega na przekonaniu, że życie człowieka trwa dalej po tym, jak nastąpiła jego fizyczna śmierć. Ten drugi – symboliczny wyraża się w przekonaniu o kontynuacji życia jako części pewnego bytu większego i bardziej trwałego niż jednostka. Jego podstawą może być poczucie przynależności do wspólnoty, której byt przekracza ramy czasowe pojedynczego życia – sięga głęboko w przeszłość i ma nieograniczoną przyszłość, jak np. rodzina, naród, nauka, ludzkość. Wiąże się to z pozostawieniem po sobie „trwałego śladu”, np. potomstwa, znaczących (zapisanych w historii) czynów, odkryć, dzieł itp. Ten drugi sposób ujmowania nieśmiertelności występuje na ogół w innych niż konserwatywne światopoglądy.

Konserwatywny światopogląd a polityczne orientacje. Konserwatywny światopogląd może sprzyjać przyjmowaniu prawicowych przekonań społeczno-politycznych i politycznych preferencji, składających się na prawicową orientację ideologiczną. Pewną szczególną jej formą jest prawicowy autorytaryzm (Duckitt i Sibley, 2009; Crawford i Pilanski, 2014) i związana z nim tendencja do posługiwania się przemocą w różnych jej formach (obszerniejsze omówienie tego zagadnienia patrz Reykowski 2019).

Prawicowy autorytaryzm jest w psychologii powszechnie charakteryzowany przez trzy cechy. Są to:

- Autorytarna uległość, czyli podporządkowanie społecznie uznanym autorytetom.
- Autorytarna agresja – wrogość wobec odmienności, zwłaszcza takich, które wyrażają się w formach odmiennych od tych powszechnie akceptowanych, a dotyczą wy-

glądu, zachowania, poglądów społecznych, preferencji seksualnych, czy też „obcego pochodzenia”. Odmienności aktywizują tendencję do dyskryminowania i zwalczania tych, którym się je przypisuje.

- Konwencjonalizm – wymaganie ścisłego przestrzegania grupowych norm i konwencji (Altemeyer, 1996).

Jest to inny sposób rozumienia autorytaryzmu, niż opisano go w klasycznej pracy Adorno i in. (1950) pt. *Authoritarian personality*, w której po raz pierwszy zidentyfikowano zjawisko autorytaryzmu i wyjaśniano jako odrębną formę osobowości, ukształtowaną pod wpływem pewnych specyficznych warunków socjalizacyjnych.

Badania nad ideologicznymi postawami i wartościami wskazują, że natężenie prawicowego autorytaryzmu może wzrastać w sytuacjach społecznych, wzbudzających niepokój i lęk (Jost 2017, Duckitt, J., Fisher, K. 2003, Jost i in. 2003, Feldman S., Stenner K. 1997), w szczególności takich, które postrzegane są jako egzystencjalne zagrożenie własnej społeczności czy własnej kultury (np. tak bywa postrzegana możliwość napływu imigrantów i uchodźców, czy upowszechnianie się ideologii uważanej za wrogą).

Prawicowy autorytaryzm można traktować jako swoistą społeczną reakcję adaptacyjną polegającą na zaktywizowaniu czy nasileniu postaw, które mają chronić grupę (społeczność) przed tym, co jej zagraża (Radkiewicz 2013, Feldman S., Stenner K. 1997). Ale może on osiągać wysokie natężenie także jako układ postaw poszczególnych osób, u których trwale występuje znaczny poziom poczucia zagrożenia (Altemeyer, 1996).

Istnieją różne formy konserwatyzmu, w tym takie, które nie są związane z autorytaryzmem. Np. Duckitt, Bizumic, Krauss i Heled (2010) opisali formę, którą nazwali tradycjonalizmem, której główną cechą jest przywiązaniu do tradycyjnych norm i wartości. Tradycjonalizm charakteryzuje się religijnością, a nawet religijnym fundamentalizmem, identyfikacją etnokulturową, sprzeciwem wobec liberalnej polityki w odniesieniu do narkotyków (na przykład wobec legalizacji marihuany) i seksu (brak akceptacji dla seksu przedmałżeńskiego i dla przepisywania środków antykoncepcyjnych nastolatkom). Istotą tak rozumianego tradycjonalizmu jest dążenie do zachowania pewnych tradycyjnych norm społecznych, stylu życia i wartości wbrew tendencjom liberalnym, świeckim, dopuszczającym swobodny styl życia.

Wiele badań nad ideologicznymi postawami i wartościami opierało się na założeniu, iż główne różnice między nimi można opisywać na jednym wymiarze, określanym jako konserwatyzm–liberalizm albo prawica–lewica (Duckitt, 2001). Wprawdzie polityczna lewica i polityczny liberalizm dość znacznie się od siebie różnią, ale można wykazać, że pewne ich warianty mają wspólne korzenie psychologiczne, wspólne założenia światopoglądowe, kształtowane w toku rozwoju nowoczesnych liberalnych społeczeństw. Te wspólne korzenie chciałbym teraz przedstawić.

Światopogląd nowoczesny (liberalny)

Gatunek *Homo Sapiens* charakteryzuje się posiadaniem potencjału dwojakiego rodzaju. Jednym jest dyspozycja do rozwijania psychologicznych mechanizmów, dzięki którym ludzie wykazują zdolność do tworzenia trwałych grup – wspólnot i podporządkowania swoich działań wymogom i potrzebom tych grup (błyskotliwie omawia to Wilson (2012). Stwarzają one podstawy kształtowania się kolektywistycznych form mentalności i kolektywistycznej kultury. Potencjałem drugiego rodzaju są dyspozycje do tworzenia i rozwijania psychologicznych mechanizmów służących przetrwaniu i rozwojowi ludzkiej jednostki jako odrębnego i samodzielnego bytu, czyli do indywidualizacji. Dzięki nim kształtują się indywidualistyczne kultury i indywidualistyczne formy mentalności. Zwiększyły one ogromnie możliwość rozwoju twórczego potencjału człowieka i jego osobistego rozwoju.

Żadna z tych dyspozycji nie jest gotowa od urodzenia. Formowały się one w toku indywidualnego rozwoju i rozwoju cywilizacyjnego. Ta pierwsza dominowała jako mechanizm regulacyjny ludzkich działań przez tysiąclecia (a być może przez cały okres egzystencji *Homo Sapiens* aż do czasów współczesnych). Ta druga zaczęła uzyskiwać dominujące znaczenie w ciągu ostatnich kilkuset lat, w miarę postępującego procesu indywidualizacji związanego, w dużym stopniu, z przekształcaniem stosunków społecznych pod wpływem rozwoju kapitalistycznej gospodarki. Ale jej przejawy można dostrzec dużo wcześniej.

Roy Baumeister (1987) opisuje zmiany „struktury ja”, jakie zachodziły w kulturze europejskiej od czasów średniowiecza. W tym czasie osoba nie była ujmowana jako autonomiczny byt odrębny od pozycji, którą zajmowała w społeczeństwie. Jej najważniejszymi celami było dobre spełnianie wymogów roli, którą pełniła w społeczności – przede wszystkim w rodzinie, a także innych, jakie wynikały z jego/jej pozycji w społecznej hierarchii. „Struktura ja” była mniej lub bardziej włączona w psychologiczną reprezentację wspólnoty, do której jednostka należała (tzw. *embedded self*). Człowiek nie rozróżniał wyraźnie ja–my.

Wyodrębnienie własnego ja (jednostki) jako autonomicznego, wewnątrzsterownego bytu przyczynia się do rozwoju przekonania, że wolność, autonomia i dobro jednostek są centralnymi wartościami społecznego życia. Były to wiodące idee upowszechniające się w ostatnich stuleciach liberalnej ideologii, a gwarancje wolności i praw jednostki zaczęły być traktowane, jako fundamentalna cecha nowoczesnych liberalnych społeczeństw. Na takich zasadach opiera się ideologia i kultura liberalna oraz jej główne instytucje – demokracja liberalna i wolny rynek (Gutmann, 2001).

Sukces adaptacyjny ludzi nadal jednak zależy od zdolności do tworzenia struktur społecznych, w ramach których ludzie mogą efektywnie współdziałać, solidarnie rozwiązywać stojące przed nimi problemy, walczyć z zagrożeniami, zwiększać potencjał adaptacyjny ludzkiego gatunku. W nowoczesnych społeczeństwach, budowanych na liberalnych zasadach, funkcjonują dwa główne poziomy integracji: państwo i rodzina (Rychard 2021),

ale powstają też wspólnoty. w których podstawą więzi może być wspólne pochodzenie, pokrewieństwo, etniczna przynależność, religia, więzi osobiste, więzi zawodowe, więzi polityczne. Wyróżnioną rolę mają więzi obywatelskie, bowiem podstawową wspólnotą, która ma wielki wpływ na warunki i sposób życia jednostek i grup, wyznacza główne społeczne zobowiązania, jest na ogół państwo narodowe (*nation state*).

Ale podobnie jak w przypadku społeczeństw tradycyjnych, tak i w przypadku społeczeństw nowoczesnych ich możliwość przetrwania i pomyślność uzależniona jest od zdolności do zachowania wewnętrznej spójności, do kooperacji, od stopnia solidarności między ich członkami (obywatelami), od utrzymania niezbędnego poziomu harmonii wewnętrznej – zapobiegania destruktywnym konfliktom. Znaczy to, że między nimi musi istnieć pewien stopień zgodności co do obrazu świata (przekonań światopoglądowych), zgodności co do podstawowych wartości i norm, które w społeczeństwie (w grupie) mają obowiązywać, a także przekonań co do istnienia wspólnych interesów (wspólnego dobra, np. zgodności w pojmowaniu podstawowych narodowych interesów). W tradycyjnych społeczeństwach jednorodność przekonań gwarantowana była przez wspólne źródło podstawowych prawd na temat świata, którymi była tradycja, panujące w nich religie i grupowe autorytety (przede wszystkim władcy i kapłani). Odstępstwa od uznanych prawd mogły pociągać za sobą surowe konsekwencje.

We współczesnych pluralistycznych społeczeństwach występują bardzo znaczne różnice dotyczące światopoglądów, systemów wartości, norm, które mają w nim obowiązywać, a także innych elementów, na których budowana jest spójność wspólnoty – np. wyobrażeń o jej przeszłości i oceny tej przeszłości. Dlatego dla budowania niezbędnego poziomu zgodności w społeczeństwie przyjmowane są pewne podstawowe założenia co do sposobu rozwiązywania istniejących w społeczeństwie różnic dotyczących zasad życia społecznego i ustalania sposobów współżycia i współpracy mimo różnic. Zasady te to pewne metareguly określające, jak mają być ustalone konkretne cele, normy i sposoby postępowania. Te metareguly są składnikiem demokratycznej kultury.

Porządek normatywny demokratycznych społeczeństw ustanawiany jest przez poszczególne kraje w toku demokratycznego procesu, ale jego ogólną podstawą są ogólnoludzkie wartości, skodyfikowane w ogólnoświatowych dokumentach. Treść takich społecznie ustanowionych praw uwzględnia tysiącletnie doświadczenia ludzkości. Ale w odróżnieniu od tradycyjnych, nowoczesne społeczeństwa liberalne zapewniają obywatelom bardzo szeroki zakres wolności, ponieważ głównym ograniczeniem wolności jednostki jest wolność innych jednostek i ich prawa. Przykładem takich praw jest Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej

Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej – fragmenty Preambuły

Narody Europy, tworząc między sobą coraz ściślejszy związek, są zdecydowane dzielić ze sobą pokojową przyszłość, opartą na wspólnych wartościach.

Świadoma swego duchowo-religijnego i moralnego dziedzictwa, Unia jest zbudowana na niepodzielnych, powszechnych wartościach godności osoby ludzkiej, wolności, równości i solidarności; opiera się na zasadach demokracji i państwa prawnego.

Poprzez ustanowienie obywatelstwa Unii oraz stworzenie przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości stawia jednostkę w centrum swych działań.

Unia przyczynia się do ochrony i rozwoju tych wspólnych wartości, szanując przy tym

- różnorodność kultur i tradycji narodów Europy,
- tożsamość narodową Państw Członkowskich i organizację ich władz publicznych

Zasady demokratycznej kultury i demokratyczny system polityczny tworzą (czy mają tworzyć) ramy współdziałania i współżycia ludzi różniących się światopoglądami i wartościami. Do podstawowych należą zasada tolerancji i zasada szacunku dla odmiennych perspektyw. Demokratyczne instytucje mają być budowane w taki sposób, aby umożliwiać obywatelom o różnych poglądach i różnym pojmowaniu społecznych interesów przedstawianie swoich punktów widzenia i negocjowanie ich. Do niezbędnego minimum mają być ograniczane rozwiązania oparte na przemocy związanej z posiadaną władzą.

Ale tolerancja i szacunek dla odmiennych perspektyw i możliwość ich uzgadniania mają pewne granice – konieczne jest przestrzeganie elementarnych zasad międzyludzkiej komunikacji, elementarnych zasad międzyludzkich stosunków i uznanie elementarnych, podzielanych prawd dotyczących natury rzeczywistości. W społeczeństwach nowoczesnych są one (czy mają być) kształtowane przez instytucje edukacyjne na zasadach, które korzeniami sięgają ideologii Oświecenia. Ideologia ta opiera się na założeniu, że głównym autorytetem jest nauka i głównym sposobem dochodzenia do prawdy jest myślenie, zbudowane na racjonalnych przesłankach. Wyobrażenia na temat materialnej i społecznej rzeczywistości zgodne są z orientacją świecką, racjonalistyczną, a wyobrażenia o stosunkach międzyludzkich opierają się na zasadach humanistycznych.

Dla części społeczeństwa nowoczesnego wartości tradycyjne, w tym przede wszystkim wiara religijna, pozostają są ważnym składnikiem osobistego światopoglądu. Ale w nowoczesnych demokracjach ukształtował się konsensus co do tych elementarnych zasad, który na ogół podziela znaczna część ich społeczeństw, a w rozwiniętych demokracjach ich większość. Konsensus ten umożliwia pokojowe, konstruktywne rozwiązywanie wyłaniających się różnic. Jego politycznym wyrazem jest system parlamentarny (i podobne na różnych szczeblach społecznej organizacji), w którym rywalizują i współdziałają zarówno partie liberalne i lewicowe, jak i partie chrześcijańskie i prawicowe.

Konsensus ten nie jest doskonały. Jak pokazują doświadczenia różnych krajów, może dochodzić do poważnych jego naruszeń. Jednym z istotnych powodów tych naruszeń są dążenia pewnych grup czy ideologicznych formacji do kulturowej (ideologicznej) hegemonii. Najświeższym przykładem są wydarzenia w Stanach Zjednoczonych, gdzie

prawie połową jednej z dwóch głównych partii politycznych, licząca dziesiątki milionów ludzi, poparła łamanie zasad wyboru prezydenta państwa, uzgodnionych od dziesięcioleci czy dłużej. Stało się tak dlatego, że od dłuższego już czasu scena polityczna w tym kraju podzieliła się na dwa wrogie obozy (obóz konserwatywny i obóz liberalny), które niemal całkowicie straciły zdolność do porozumiewania się. Dzieje się tak i w innych krajach, czego najlepszym przykładem są Polska i Węgry. W krajach tych hegemonia formacji konserwatywnych osiągnęła znaczny stopień zaawansowania.

Ideologiczny radykalizm

We współczesnych społeczeństwach demokratycznych rozwijają się procesy, które prowadzą do zakwestionowania podstawowych zasad, na których ład demokratyczny się opiera. Jednym z najbardziej niebezpiecznych takich procesów jest ideologiczny radykalizm. Jest to „choroba” atakująca ten składnik demokratycznej konstrukcji, który miał zapewniać harmonijne współistnienie i współpracę pluralistycznego społeczeństwa, gwarantującego wszystkim jego członkom przestrzeganie podstawowych praw człowieka.

Radykalizm ideologiczny wyraża się w przekonaniu:

- że własne ideologiczne stanowisko zawiera bezwarunkową prawdę o rzeczywistości a inne stanowiska są z istoty swej błędne,
- że jest się w posiadaniu moralnej słuszności, a inne stanowiska są niesłuszne, niemoralne, godne potępienia,
- że ideologia ta prowadzi do realizacji szczytnych celów – dla ich realizacji uprawnione jest stosowanie stanowczych i bezwzględnych środków (przymusu, przemocy).

Radykalizm ideologiczny opiera się na ujmowaniu społeczeństwa jako podzielonego na antagonistyczne, wrogie sobie grupy (obozy) i postrzegania stosunków międzygrupowych jako bezwzględnej rywalizacji i walki. Działalność osób i formacji radykalnych prowadzi do nasilenia podziałów społecznych i konfliktów. Od kilkunastu lat obserwujemy w różnych krajach euroamerykańskiego kręgu kulturowego nasilenie radykalizmu ideologicznego. Radykalizm ten wyraża się inaczej w ideologiach konserwatywnych i liberalnych.

W Polsce badania nad radykalnymi (ekstremistycznymi) prawicowymi i lewicowymi grupami prowadziła Urszula Jakubowska (2005). Jak stwierdziła ekstremiści:

- zamknięci na różnicowanie perspektyw – uwzględniają tylko własną,
- żywią przekonanie, że świat (czy jakaś jego określona część – np. własny kraj) powinien być urządzony wg jednego przez siebie wymyślonego czy akceptowanego wzoru,
- przyjmują implicite przekonanie o hierarchicznym porządku świata (wg. stopnia zgodności z uznawaną ideologią),
- traktują przymus jako właściwy sposób realizacji celów ideologicznych,
- mają negatywny stosunek do porozumień i kompromisów – ustępstwa uważają za zdradę.

Radykalizm konserwatywny

Radykalny konserwatyzm jako aktywna ideologiczna orientacja pojawia się od pewnego czasu w wielu demokratycznych krajach. Mówi się nawet, że rozwinął się proces, który można określić jako radykalny „zwrot konserwatywny”. Ma on różne przejawy. Do najważniejszych można zaliczyć następujące:

Odchodzenie, w różnych grupach społecznych, od racjonalnych objaśnień zachodzących w społeczeństwie zjawisk i racjonalnych sposobów rozwiązywania stojących przed ludźmi problemów. Przykładami tego zjawiska jest ruch antyszczepionkowy, rozpowszechnienie teorii spiskowych (w Polsce szczególną popularność zdobyła spiskowa teoria katastrofy smoleńskiej i amatorskie (irracjonalne) sposoby jej dowodzenia przez grupę Antoniego Maciarewicza), pojawianie się opinii, że dla pokonania epidemii koronawirusa nie są potrzebne żadne maseczki, ani przestrzeganie dystansu, ale wspólna modlitwa i in. W Polsce odżywa sposób myślenia, zgodnie z którym ważne w najnowszej historii kraju pozytywne wydarzenia, np. takie jak zwycięstwo w 1920 roku w bitwie warszawskiej stało się za sprawą sił nadprzyrodzonych – interwencji Matki Boskiej.

Innym ważnym przejawem nasilania się radykalnego konserwatyizmu jest tworzenie się grup i ruchów politycznych, które odznaczają się skrajnymi formami prawicowego autorytaryzmu. Przemoc wobec innych grup, ale także wobec tych członków własnej grupy, którzy w jakiś sposób wyraźnie odróżniają się od normy grupowej (wyglądem, sposobem życia, przekonaniem) lub naruszają normy grupy czy wymagania jej autorytetów, jest charakterystyczną cechą tych ruchów.

Polityczną konsekwencją ideologicznego radykalizmu jest zaostrzenie napięć i konfliktów wewnątrzgrupowych – np. w polityce wewnętrznej kraju, a także w stosunkach międzynarodowych (międzygrupowych), tendencja do wytwarzania antagonistycznie do siebie nastawionych frakcji, a przede wszystkim do dzielenia członków grupy (wspólnoty) na takich, którzy są „prawdziwymi” jej członkami, i takich, których nie zalicza się do jej pełnowartościowych członków („gorszy sort”). Różnice i napięcia wewnątrz- i międzygrupowe rozwiązywane są przede wszystkim w oparciu o relację siły – strona silniejsza stara się narzucić słabszej rozwiązania odpowiadające jej interesom czy jej wyobrażeniom o słuszności. W krajach europejskich, w których rozwinęła się autorytarna forma władzy, przemoc w różnych formach staje się jednym z głównych narzędzi uprawiania polityki. W części z nich jest to przede wszystkim przemoc polityczna, polegająca na pozbawieniu opozycji prawie wszelkich legalnych form oddziaływania na kształt prowadzonej w państwie polityki i nieliczenie się ze stanowiskiem i wartościami innych, poza własnymi zwolennikami. Zaczynają też rozwijać się pewne formy przemocy bezpośredniej, wprowadzanej przez instytucje państwa pozbawione kontroli ze strony niezależnych instancji, w tym przemocy za pomocą instytucji powołanych do ochrony praworządności. W innych krajach, takich jak Turcja czy Rosja, przemoc bezpośrednia stała

się uprawomocnionym środkiem realizacji celów politycznych. Mamy też do czynienia z przemocą fizyczną w formie ataków prawicowych bojówek na przedstawicieli mniejszości, na ich siedziby czy organizacje. Szczególnie drastycznym przykładem tego kierunku zmian był atak zwolenników Donalda Trumpa na Kapitol, co miało umożliwić Trumpowi pozostanie na stanowisku prezydenta mimo przegranych wyborów.

Radykalizm liberalny

Radykalizm konserwatywny nie jest jedyną jego formą. Możemy także zaobserwować pewne formy radykalizmu w środowiskach liberalnych. W społeczeństwach liberalnych idea wolności i niepodważalnych praw jednostki jest różnie interpretowana. Najważniejsza różnica dotyczy sposobu ujmowania indywidualizmu. Obok formy, która zbudowana jest na prospołecznych, humanistycznych wartościach (Walicki 2012, Feldman, Steenbergen 2001, Krys i in. 2019 – pełniejsze omówienie Reykowski 2019) bywa on ujmowany jako luźna forma społecznych relacji, w których jednostka czuje się niezwiązana żadnymi obowiązkami wobec społeczeństwa, uznając pierwszeństwo swoich osobistych celów; cudze cele czy społeczne cele (dobro wspólne) jej nie obchodzą. Może przybierać on formę radykalną, nastawioną na kulturową hegemonię (np. libertarianizmu). Ta radykalna forma liberalnej orientacji przejawia się między innymi w postawach takich, jak:

- krytyczno-pogardliwy stosunek do innych ideologii,
- odrzucenie możliwości ideologicznego dialogu z innymi ideologiami. A przede wszystkim z ideologią konserwatywną,
- skrajna interpretacja pojęcia autonomii jednostki i międzyludzkich stosunków. Wyraża się ona w założeniu, że jednostka to „samodzielny byt”, którego z innymi mogą łączyć jedynie wspólne interesy, a stosunki między ludźmi opierają się na zasadzie wymiany (kontraktu).

Stanowisko takie propagowała m.in Ayn Rand, filozofka i powieściopisarka, która wywarła bardzo duży wpływ na myślenie znaczących postaci życia publicznego w Stanach Zjednoczonych. Głosiła, że „*najwyższym moralnym celem ludzkiego życia*” jest „*Dążenie do realizacji własnego, racjonalnie rozumianego interesu i własnego szczęścia*” (1962). Zwięźle stanowisko to wyraził pisarz Wasilij Grossman: *Zbiorowości ludzkie mają jedno główne zadanie: bronić prawa każdej jednostki do odmienności, do wyjątkowości, do własnego sposobu myślenia, odczuwania i życia. Ludzie tworzą wspólnoty, by to prawo człowieka bronić. Tu jednak rodzi się fatalny, brzemienny w skutki błąd: przekonanie, iż zbiorowość tworzona w imię rasy, Boga, partii bądź państwa nie jest jedynie środkiem do celu, lecz samym celem życia. O nie! Jedyny prawdziwy i trwały sens walki o życie tkwi w jednostce, w jej małych osobliwościach i w jej prawie do tych osobliwości.*

Ta forma liberalizmu jest określana jako libertarianizm – jej główną ideą jest wolność jednostki, a głównym celem politycznym jest ograniczenie roli rządu – „*gdyby tylko rząd zszedł nam z drogi, zniknęłyby wszystkie nasze problemy*” (cyt. Wolfson 2005). Libertarianie występują w obronie każdej możliwej wolności, z wyjątkiem wolności samorządów, zwykle są za aborcją, legalizacją narkotyków, klonowaniem ludzi. Ich celem jest rozszerzenie możliwości indywidualnego wyboru, a państwo opiekuńcze traktują jako „zasłonę dymną dla podchodów totalitaryzmu” (Wolfson 2005).

Przykładem konsekwencji politycznych radykalnego indywidualizmu jest stanowisko członków Partii Republikańskiej w Stanach Zjednoczonych wobec programu opieki zdrowotnej dla ubogiej części społeczeństwa amerykańskiego tzw. Obamacare. Wyraził je m.in. członek amerykańskiego Kongresu Mike Burgess, przewodniczący subkomitetu zajmującego się opieką zdrowotną. Zapytany, czy nie obchodzi go to, że zniesienie Obamacare doprowadzi do spadku liczby osób posiadających zdrowotne ubezpieczenie, odpowiedział: „jeśli liczba (ubezpieczonych ludzi) spadnie, to powiedziałbym, że jest to dobre zjawisko, ponieważ przywracamy wolność osobistą w tym kraju”. Podobne stanowisko zajęli inni czołowi przedstawiciele partii republikańskiej tacy jak House Speaker Paul Ryan, czy wiceprezydent (w latach 2016–2020) Mike Pence.

Jest to postawa radykalnego indywidualizmu. Zwolennicy i ideologowie tej orientacji wychodzą z założenia, że wszelkie zadania koordynacji działań między ludźmi, a w szczególności dla realizacji celów ekonomicznych, dokonują się „automatycznie” dzięki działaniu mechanizmów wolnego rynku lub podobnych, opartych na wykorzystaniu motywacji własnego interesu (słynne *greed is good*). Wszakże działanie tej motywacji sprawdza się o tyle, o ile produkty działalności są stosunkowo łatwe do oceny przez ich odbiorców – klientów czy interesariuszy. We współczesnym, ogromnie złożonym świecie, niezwykle złożonych technicznie urządzeniach, kolektywnych działaniach, których rezultaty są ukryte lub mogą być ocenione dopiero po dłuższym czasie, poleganie na motywacji osobistego interesu jest wysoce zawodne. Trzeba polegać na innego rodzaju motywacji (kwestie te omawiam szczegółowo w Reykowski 2019 rozdziały 4, 5, 6).

Radykalizm ideologiczny w Polsce – dążenie do ideologicznej hegemonii

Obecnie najbardziej aktywną w Polsce formą ideologicznego radykalizmu jest radykalizm konserwatywno-prawicowy. Jego jednym ze skrajnych tego przejawów jest polityka ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka i opisywane wyżej jego poglądy. Jak wynika z jego ideologicznych deklaracji i politycznej praktyki, stara się on realizować program mający na celu uzyskanie kulturowej hegemonii stanowiska radykalno-konserwatywnego w wersji katolickiego fundamentalizmu. Nie szanuje innych stanowisk światopoglądowych oprócz własnego, nie bierze pod uwagę, czy nie rozumie, że porządek społeczny nowoczesnych demokratycznych państw opiera się na świeckiej wersji zasad, które go organizują (acz do ukształtowania się tych zasad przyczyniło się w jakimś

stopniu chrześcijaństwo – niektórzy uważają, że w znacznym), ignoruje fakt, że nowoczesne społeczeństwa rozwinęły się na fundamencie nauki, w niemalym stopniu dzięki temu, że nauka ukształtowała się jako autonomiczna instytucja, do której nie mogą się wtrącać ani politycy, ani kościoły. Kościoły miały dominujący wpływ na naukę kilkaset lat temu, a władze polityczne np. w tzw. obozie socjalistycznym – kilkadziesiąt lat temu (na szczęście w Polsce ten wpływ był mniejszy niż w innych krajach tego regionu, dzięki czemu wyróżniała się ona pod względem stanu nauki na ich tle). To właśnie wypracowane i modyfikowane przez naukowców kryteria ewaluacji dzieł naukowych i ich twórców stanowią niezbędny warunek autonomii nauki i jej pomyślnego rozwoju.

Inną charakterystyczną cechą tej orientacji jest wąskie traktowanie własnej wspólnoty – a przede wszystkim państwa narodowego, którego dobro jest traktowane w oderwaniu od dobra innych państw i narodów. Oderwanie to jest przejawem zjawiska charakterystycznego dla tradycyjnych społeczności – ujmowania własnej wspólnoty jako, w zasadzie, izolowanej „całości moralnej”. W dawnych tradycyjnych społeczeństwach i w ich współczesnych nacjonalistycznych wersjach interes narodowy (dawniej plemienny) jest najwyższym prawem moralnym. W jego łagodniejszej współczesnej interpretacji wyraża się ono m.in. w nieliczeniu się ze stanowiskiem opinii międzynarodowej i dobrem innych narodów, a także w ignorowaniu znaczenia więzi międzynarodowych. W formie skrajnej zademonstrował to Donald Trump, ale tak postępuje także wielu przywódców innych krajów, w tym polscy.

Dla nauki więzi międzynarodowe mają krytyczne znaczenie. Szybko się rozwija właśnie dlatego, że ma charakter światowy, a nie lokalny. Najlepszym tego przykładem jest stosunkowo krótki czas, w którym powstały szczepionki antykowidowe – przyczyniła się do tego kumulacja wiedzy dokonująca się w skali światowej.

Choć jest oczywiste, że naukowcy mają obowiązki wobec własnej narodowej wspólnoty, to jednak najlepszym sposobem realizacji tych obowiązków jest zapewnienie partnerskich stosunków polskich uczonych z nauką światową, dzięki czemu dorobek światowej nauki może swobodnie przepływać do Polski. Pomysł, że z korzyścią dla polskiej nauki może być wydawanie środków na „polską” działalność naukową niezależnie od standardów, jakie spełnia (czy nie spełnia), jest niedźwiedzią przysługą dla polskiej nauki.

Wreszcie jeszcze jednym przejawem konserwatywno-prawicowego radykalnego nastawienia jest traktowanie „relacji siły” jako podstawy rozwiązywania sprzeczności stanowisk. Tak więc niezależnie od racji, ten kto ma władzę, narzuca rozwiązania, które mają być korzystne dla ideologicznego czy materialnego interesu jego własnego lub interesu jego politycznego (ideologicznego) obozu. Temu zresztą ma służyć wprowadzana przez ministra nauki interpretacja zasady wolności nauki jako Hyde Parku, która ma umożliwić głoszenie na forum naukowym także tych treści, które choć nie spełniają

podstawowych kryteriów racjonalności czy poznawczej uczciwości, ale są zgodne ze światopoglądem rządzących.

Główną konstatacją, którą chciałbym zakończyć powyższą analizę, jest teza, że pravicowy konserwatywny radykalizm jest wielkim potencjalnym zagrożeniem dla społeczeństw. Jest zagrożeniem wewnętrznym, bo jest źródłem głębokich antagonizmów między dużymi grupami społecznymi, przyczynia się do powstawania między nimi destruktywnych konfliktów. Konflikty destruktywne to takie, w których bardziej chodzi o zaszkodzenie przeciwnikowi niż o osiągnięcie rozwiązania ważnego problemu. Niewątpliwie zmniejszają one szanse rozwojowe całego kraju. Jest też zagrożeniem zewnętrznym, bo sprzyja powstawaniu konfliktów między państwami, zmniejsza szanse uczciwej między nimi kooperacji, w szczególności ogranicza gotowość do wspólnego radzenia sobie z wielkimi, globalnymi wyzwaniami, jakie stanęły przed ludzkością.

Ale wielkim potencjalnym zagrożeniem jest także (nieomawiany tu szczegółowo) „radykalizm liberalny”, który dewaluuje idee dobra wspólnego, a tym samym niszczy podstawy, na których opiera się pomyślność ludzkich wspólnot – zarówno małych, jak i globalnej.

Literatura cytowana

- Adorno, T.W., Frenkel-Brunswick, E., Levinson, D.J., Sanford, R.N. (1950). *The authoritarian personality*. New York: Harper. Polskie tłumaczenie (wersja będąca podstawą tłumaczenia: T.W. Adorno, 1975, *Studies in the authoritarian personality*. Frankfurt am Main: Suhrkamp Verlag). Adorno, T.W. (1975/2010). *Osobowość autorytarna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN].
- Altemeyer, B. (1996). *The authoritarian specter*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Baumeister, R.F. (1987). How the self-became a problem: A psychological review of historical research. *Journal of Personality and Social Psychology*, 52 (1), 163–176.
- Crawford, J.T., Pilanski, J.M. (2014). The differential effects of right-wing authoritarianism and social dominance orientations on political intolerance. *Political Psychology*, 35(4), 557–576.
- Czarnek, P. (2018). Prawo naturalne w Europie – fundament czy zapomniana rzeczywistość? *Biuletyn SAWP KUL*, t. XIII, 15(2), 27–45.
- Dahl, R.A. (2001). *Democracy*. [W:] N.I. Smelser, P.B. Baltes (red.) *International Encyclopedia of Social and Behavioral Sciences*. (s. 8784–8787). Amsterdam: Elsevier.
- Duckitt, J., Sibley, C.G. (2009). A Dual-process motivational model of ideology, politics, and prejudice. *Psychological Inquiry*, 20 (2), 98–109.
- Duckitt, J., Bizumic, B., Krauss, S.W., Heled, E. (2010). A tripartite approach to right-wing authoritarianism: The authoritarianism-conservatism-traditionalism model. *Political Psychology*, 31(5), 685–715.
- Duckitt, J., Fisher, K. (2003). Social threat, worldview, and ideological attitudes. *Political Psychology*, 24(1), 199–222.
- Duckitt, J. (2001) A Dual-Process Cognitive-Motivational Theory of Ideology and Prejudice. *Advances in Experimental Social Psychology*, 33, 41–113.

- Dziewulski, G. (2017). Prawo naturalne w ujęciu Jana Pawła II. *Łódzkie Studia Teologiczne*, 26(2), 37–54.
- Feldman, S. (2003). *Values, ideology, and the structure of political attitudes*. [W:] D.O. Sears, L. Huddy, R. Jervis (red.), *Oxford handbook of political psychology*. Oxford: Oxford University Press.
- Feldman, S., Stenner, K. (1997). Perceived threat and authoritarianism. *Political Psychology*, 18(4), 741–770.
- Greenberg, J., Pyszczynski, T., Solomon, S., Rosenblatt, A., Veeder, M., Kirkland, S., Lyon, D. (1990). Evidence for terror management theory II: The effects of mortality salience on reactions to those who threaten or bolster the cultural Worldview. *Journal of Personality and Social Psychology*, 58(2), 308–318.
- Gutmann, A. (2001). *Liberalism*. [W:] N.I. Smelser, P.B. Baltes (red.), *International Encyclopedia of the Social & Behavioral Sciences*. (s. 8784–8787). Amsterdam: Elsevier.
- Jakubowska, U. (2005). *Ekstremizm polityczny. Studium psychologiczne*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Jost, J. (2017) Ideological asymmetries and the essence of political psychology: Presidential Address. *Political Psychology*, 38(2), 167–208.
- Jost, J.T., Glaser, J., Kruglanski, A.W., Sulloway F.J. (2003). Political conservatism as motivated social cognition. *Psychological Bulletin*, 129(3), 339–375.
- Krys, K., Uchida, Y., Oishi, S., Diener, E. (2018). Open society fosters satisfaction: explanation to why individualism associates with country level measures of Satisfaction. *The Journal of Positive Psychology* 14(6), 768–778. też: <https://doi.org/10.1080/17439760.2018.1557243>; [dostęp 2.04.2021].
- Kwiatkowska, A. (2016). *Religijność i konstrukty Ja a dobrostan. Z badań międzykulturowych*. Seminarium Instytutu Psychologii PAN, 25 marca 2016 r.; maszynopis nieopublikowany.
- Kwiatkowska, A., Anikeenok, O.A., Alishev, B., Kulikov, L., Malyonova, A., Taburova, T.S. (2015). *Religijność a zadowolenie z życia Rosjan*. [W:] H. Grzymała-Moszczyńska, D. Motak (red.), *Religia, religijność, duchowość. W poszukiwaniu nowych perspektyw*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Osiatyński, W. (2016). Wprowadzenie do praw człowieka. <http://www.hfhr.pl>
- Pyszczynski, T., Greenberg, J., Koole, S., Solomon, S. (2010). *Experimental existential psychology. Coping with the facts of life*. [W:] S.F. Fiske, D.T. Gilbert, G. Lindzey (red.), *Handbook of social psychology* (t. 1, s. 724–757). Hoboken, NJ: J. Wiley.
- Radkiewicz, P. (2012). *Autorytaryzm a brzytwa Ockhama*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Rand, A. (1962). *Introducing objectivism by Ayn Rand*. Kostis Velonis, August 2011.
- Reykowski, J. (2019). *Rozczarowanie demokracją. Perspektywa psychologiczna*. Sopot: Smak Słowa.
- Rychard, A. (2021). *Reżim hybrydowy w Polsce: ograniczenia w tworzeniu nowej tożsamości*. Seminarium Instytutu Psychologii PAN, 4 lutego 2021; maszynopis nieopublikowany.
- Walicki, A. (2012). Pojęcie neoliberalizmu: od „nowego liberalizmu” do „neoliberalnego” konserwatyzmu. *Mysł Socjaldemokratyczna*, 1–2, 25–68.
- Wiatr, J.J. (2019). *New authoritarianism. Challenges to democracy in the 21st century*. Opladen–Berlin–Toronto: Verlag Barbara Budrich.
- Wilson, E.O. (2012). *Evolution and our inner conflict*. The Stone. June 24. <http://facstaff.ebu.edu/pmaloney/Phil224/wilsonrevolutionconflictnyt.pdf>

Wyrzykowski, M. (2021). Trwa wojna przeciw konstytucji. Z prof. Mirosławem Wyrzykowskim rozmawia K. Skrzydłowska-Kalukin. *Kultura Liberalna* 634 (9/2021) z 2 marca 2021. <https://kulturaliberalna.pl/2021/03/02/trwa-wojna-przeciw-konstytucji/> [dostęp 2.04.2021].

Right-wing conservative radicalism as a pursuit of a cultural hegemony

One of the most common and dangerous conflicts in contemporary democracies is related to cultural differences in understanding of the basic principles of social organization. Such conflict is developing also in Poland. Its most recent manifestation is the serious confrontation between the new appointed Minister of Education and Science of the Polish government and the large part of the Polish scientific community. In the first part of the paper, I analyze on the basis of his publication the minister's socio-political worldview. I am implying that it may explain his conflict arousing policy. I am focusing on his concept of the natural law and his use of this concept, on his understandings of democracy and secular state, and on his interpretation of minority rights in democracy. I am concluding that he represents the ultraconservative (right-wing) version of the Roman Catholic worldview and is trying to impose its implications on the Polish education as well as scientific institutions. In the second part of the paper, I am analyzing sociopsychological preconditions of cultural conflicts and factors that may determine the radicalization of these conflicts

Key words: conservatism, radicalism, democracy, human rights, right-wing authoritarianism, traditionalism, perceived threat, liberalism, religion, individual freedom, violence